

## WIESŁAW ANDRZEJ KAMIŃSKI

ur. 1949; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Lublin, działalność opozycyjna, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ Solidarność Regionu Środkowo-Wschodniego, NSZZ "Solidarność", Stefan Symotiuł (1943-2016), Jerzy Rebeta (1932-2018), Kluby Służby Niepodległości, cenzura w PRL, projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście

### Moja obecność w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim

Jeżeli chodzi o moją obecność w MKZ-cie, to powierzono mi kwestie związane z programem, z tworzeniem programów dla organizacji zakładowych. Oczywiście tworzenie programu działania dla organizacji zakładowych w moim zamierzeniu miało po pierwsze budować pełną świadomość tych w pełni demokratycznie wybranych rad, komisji zakładowych, to się oficjalnie nazywało, pełną świadomość tego, do czego dążymy. Ale w takim sensie, że nie będziemy wywracać tego ustroju, a będziemy dążyć do tego, żeby poszerzać wciąż ten margines swobody i demokratycznych mechanizmów, które jak się okazało – komuniści są skłonni akceptować. Przecież proszę pamiętać o tym, że związek zawodowy NSZZ „Solidarność” uzyskał ostatecznie formalne, prawne istnienie, otrzymał statut, został, wprawdzie z kłopotami, ale został zarejestrowany w tym systemie przez sąd PRL-owski. W związku z tym widziałem jak fantastycznie dzięki temu rozwija się i odnawia się właśnie takie myślenie o przyszłości kraju, w którym żyliśmy i z którym ja się identyfikowałem. To nie była żadna Polska obcych, to była moja Polska. Wprawdzie ja byłem w cudzysłowie, pewnym wygnańcem z terenów Polesia, ale tu się urodziłem, tu realizowałem swoje marzenia, tu dostałem wykształcenie odpowiednie, które też pożytkowałem. I w związku z tym to był mój kraj. Czułem się za niego w pełni odpowiedzialny, a hasła typu „rznąć komunistów” naprawdę do niczego, w moim odczuciu, nie prowadziły. A więc byłem odpowiedzialny za budowanie tego programu. Z moimi przyjaciółmi kilkoma utworzyliśmy taki tajny zespół, bo uważaliśmy, że nie musimy tej działalności ujawniać, szczególnie wobec organów państwowych czy wobec Służby Bezpieczeństwa. Do tego zespołu wchodził mój kolega późniejszy, zaprzyjaźniliśmy się bardzo, filozof z wydziału filozofii – Stefan Symotiuł. Do tego zespołu wchodził różnie odbierany później i zresztą chyba wiemy dlaczego

atakowany na KUL-u, w swoim środowisku, politolog, Jurek Rebeta. Wchodził do tego zespołu także taki przedstawiciel Puław, mający za sobą wcześniej długą przeszłość opozycyjną, więzienie także. To byli ludzie, z którymi właśnie pracowałem nad tym programem, który miał być zaproponowany nowym, wybranym demokratycznie komisjom zakładowym. To był następny warunek, o który z wielkim przekonaniem walczyłem na poziomie MKZ-tu. Żeby po tym okresie bardzo entuzjastycznym i takim niekierowanym, spontanicznym, który doprowadził do wyłonienia się różnych przywódców związkowych, żeby jednak zakorzenić te struktury w demokratycznych wyborach, żeby to były demokratycznie wybrane struktury władz "Solidarności", na tym szczeblu podstawowym oczywiście. Później to miało doprowadzić do procesu utworzenia struktur regionalnych i krajowych. To zresztą doprowadziło do tego, tutaj sobie przypisuję pewną rolę w tym, że pierwsze zebranie regionalne delegatów, które odbywało się w maju już, ono w dwu turach oczywiście odbywało się, później w taki sam sposób zresztą przeprowadzono pierwszy zjazd krajowy "Solidarności", też w dwu turach. Nie wiem, czy to było naśladownictwo, ja bym tutaj sobie przypisywał w pewien sposób tę ideę. Ale nie mam tutaj patentu na to, i nie chcę tutaj o pierwszeństwo się ubiegać. W każdym razie odbywa się zjazd, pierwsze walne zebranie delegatów naszego Regionu Środkowowschodniego, i ono kończy, proszę zwrócić uwagę, już w maju, ten proces demokratycznego zakorzenienia władz naszych regionalnych, po tych wszystkich przepychankach. Czyli "Solidarność" jest rejestrowana jako oficjalny związek w listopadzie ostatecznie, albo trzydziestego października, jakoś tak, już nie pamiętam kiedy był pierwszy strajk w obronie [statutu], już szczegółów nie pamiętam, w każdym razie to jest mniej więcej koniec października, początek listopada, a w maju są już wybierane władze demokratyczne Regionu Środkowowschodniego. Zresztą ponieważ uważałem, że nie należy w "Solidarności" bardzo eksponować strony politycznej, w tym sensie, żeby nie formułować bardzo daleko idących celów politycznych, takich jak na przykład artykułowanie oczekiwań, że mamy uzyskać pełną niezależność od wschodniego sąsiada, że mamy przystąpić do bloku państw zachodnich i tak dalej, dlatego opowiadałem się za tym, żeby, przypisując prawo do artykułowania takich oczekiwań przez Polaków, ale żeby te oczekiwania były artykułowane przez organizacje, które jawnie przypiszą [to] w swoich działaniach, jawnie zwiążą się z takimi celami. Żeby nie plątać w to "Solidarności", która w moim odczuciu miała dokonywać tylko poszerzenia, przebudowania w kierunku demokratyzacji tych skorup, które nam zostały narzucone. Co więcej, uważałem, że im dłużej ten stan będzie trwał, tym efekty takiej przebudowy będą i w sferze świadomości, i faktycznie, w całości dla społeczeństwa – bardzo pożyteczne. Ustawa o cenzurze na przykład, która się pojawiła i która później pozwalała tym różnym wydawnictwom zaznaczać [ingerencje cenzury] białymi plamami na przykład. To nie było gdzieś robione przez cenzurę tajne i wymuszanie na redaktorach – tylko jawnie ukazywało się, że tam jest ingerencja cenzury. Czy z tego wszyscy korzystali, to jest

inna sprawa. Natomiast takie możliwości się pojawiały, i w tym sensie uważałem, że im “Solidarność” będzie dłużej trwała, tym tego typu zmiany, ważne dla życia społecznego w PRL-u, w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będą niezwykle ważne. Natomiast, ponieważ uważałem jednocześnie, tak jak przed chwilą powiedziałem, że mamy prawo artykułować tego typu cele idące bardzo daleko, ale zaplątane w cały układ interesów politycznych nie tylko Polski, PRL-u, ale także Sowieców, także Zachodu, także Amerykanów, niech to robią organizacje na swój, użyję rosyjskiego określenia szczerot, na swój rachunek. W związku z tym postanowiłem wycofać się z działalnością taką bardzo aktywną z “Solidarność”. Kandydowałem na zjeździe “Solidarność” w Olivii do komisji rewizyjnej tylko, żeby w jakiś sposób mieć wpływ na kierunek ewolucji tego, co się dzieje w “Solidarność”, tak że nie angażowałem się w żadne struktury uczelniane, ani w żadne struktury władzy regionalnej, a z drugiej strony, z Wojtkiem Ziębińskim, między innymi, z Antkiem Macierewiczem, z [Bronisławem] Komorowskim, to było wtedy tam dwadzieścia siedem osób chyba, założyliśmy coś, co zostało nazwane Kluby Służby Niepodległości, KSN-y tak zwane, i właśnie KSN-y miały w swoim programie, zgodnie z nazwą, podejmować te działania, które w ramach systemu jednak, miały prowadzić stopniowo do realizacji tych dalszych celów, w tym przypadku, tak jak sama nazwa wskazuje, odzyskania przez ten twór, który nazywał się PRL-em, przez Polskę, pełnej niezawisłości, pełnej niepodległości. Oczywiście wiadomo jak to się skończyło. Skończyło się wprowadzeniem stanu wojennego przez generała Jaruzelskiego.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-05-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"